

Trafiłam w dobry klawisz

W czasie niedawnej wizyty w Łodzi Zofia Kucówna spotkała się z czytelnikami swoich książek. Na spotkanie przyszło do ŁDK bardzo dużo osób, w bardzo różnym wieku. Mówiono też o różnych sprawach, ale zawsze z Zofią Kucówną w roli głównej.

O pisarstwie

Jako autorka wchodziłam na rynek z wielkim ękiem, tym bardziej cieszy mnie powodzenie u czytelników. Pierwsza książka, „Zatrzymać czas”, miała 130 tysięcy nakładu, „Zdarzenia potoczne” na razie wydano w 50 tysiącach, za kilka tygodni ma być drugi raz.

Często jestem pytana o trzecią książkę. Mam ten zamiar, ale na razie nie napisałam ani słowa. Teatr, Skolimów, szkoła aktorska - to wszystko bardzo mnie absorbuje.

Wiem, że moje książki podobają się nie tylko kobietom. Są rodzajem wywiadu-rzeki, w którym gawędzę z czytelnikiem.

Najbardziej cieszy mnie to, że czytelnicy się ze mną identyfikują. Mam mnóstwo listów upewniających mnie w tym, że trafiłam w dobry klawisz. Pomogła mi chyba moja profesja i to, że piszę szczerze. Czasami się wybielałam, to oczywiste...

O aktorstwie

Nie mnie należy pytać, dlaczego rzadko występuję na scenie i w telewizji. Ja też nad tym ubolewam. Aktorstwo to zawód najmniej suwerenny. Żeby pracować, trzeba przede wszystkim mieć propozycję pracy. Jest to także zawód bardzo okrutny dla kobiety, bo w życiu każdej jest okres, kiedy już nie jest młoda i jeszcze nie całkiem stara. Dla takich nie ma ról i z konieczności wchodzi w okres ciszy.

Byłam już kiedyś bez pracy. To był trudny okres. Ale już miałam nazwisko i mogłam zaryzykować przygotowanie monodramów, z którymi jeździłam po całej Polsce.

O wyjazdach „w Polskę”

Przygotowałam „Dzienniki” Marii Dąbrowskiej, „Sublokatorkę” Hanki Krallówny. Ten

O marzeniach i legendzie

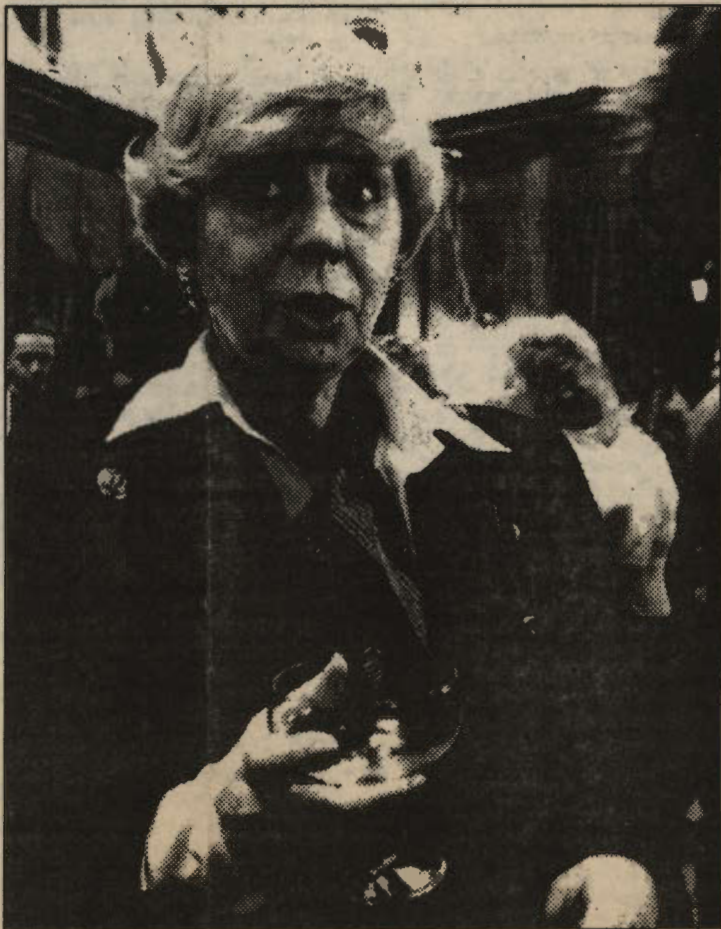
Nie mam marzeń o rolach, przyjmowałam po prostu propozycje. Mam w sobie biologiczną zgodę na to, co niesie życie. Jeśli wydaje mi się to za mało, tworzę sobie coś zastępczego. Stąd w moim życiu monodramy, stąd książki.

Aktor istnieje tak długo, jak długo jest na scenie. Nawet filmowa rejestracja roli nie zapewnia przetrwania. Najpiękniej jednak przetrwać można w legendzie, która rośnie i puchnie.

Spisała Maria SONDEJ

drugi spektakl miał kłopoty z cenzurą, mogłam z nim występować tylko poza oficjalnymi miejscami.

To były trudne wyjazdy: pociągi, kiepskie hotele. Ale na przedstawienia przychodziły tłumy i to było wzruszające. Cenię te lata, trudne, niewygodne, ale pełne wzruszających przeżyć. Często w klubach wiejskich gospodyni piłam herbatę i próbowałam każdego z pięciu przygotowanych na tę okazję tortów.



Fot. Małgorzata Kujawa